

Obraz PRL-u w prozie po 1989 roku, czyli, co da się wyczytać z paru książek

Obraz PRL-u w literaturze pisanej po roku 1989 kształtuje się odmiennie w zależności od książek, które będą poddane analizie. Może być martyrologiczny, groteskowy, nasycony czarnym humorem lub nostalgiczny, gdyż to my, czytelnicy wybieramy fragmenty, z których układamy ów wizerunek.

Wszystkie wybrane przeze mnie książki mają charakter wspomnień. Przywołują wydarzenia pozornie zwykłe, codzienne, w których odbija się czas, a bohater, najczęściej dziecko bądź młody człowiek, rejestruje drobne fakty, usiłując dociec, co one znaczą, i pragnąc zrozumieć ich konsekwencje.

Madame Antoniego Libery poprzedzona jest następującym mottem z Artura Schopenhauera: „Romansopisarz powinien dążyć nie do tego, by opisywać wielkie wydarzenia, lecz by małe czynić interesującymi”. Motto charakteryzuje również takie książki jak: Marty Wyki *Krakowskie dziecko*, Tadeusza Sobolewskiego *Dziecko PRL*, Teresy Boguckiej *Cienie w ogrodzie*, Jerzego Górzeńskiego *Wyblagane prezenty* czy Zbigniewa Mentzla *Wszystkie języki świata*. Nieco odbiegają od tego wzoru powieści Andermana *Cały czas* oraz Wojciecha Kuczoka *Gnój*.

Pisane z perspektywy lat po roku 1989 książki te wykorzystują trzy czasy. Czas teraźniejszy, w którym spisywana jest narracja, czas przeszły – od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych oraz niezwykle wyraźny czas zaprzeszyły, czyli czas przed wojną. Czas przed rokiem 1939 określa życie normalne i stanowi odniesienie dla oceny, wyznaczania wzorów i norm postępowania w okresie, który obejmują wspomnienia.

W książce wspomnieniowej Teresy Boguckiej, która rejestruje przeżycia małej, pięcio- czy siedmioletniej dziewczynki, czas przed wojną wydaje się niemal mityczny, przesycony wartościami przekazywanymi przez babcię uczące patriotyzmu, dekalogu, historii Polski, dziejów powstań. Niezwykle wyrazisty i znaczący, chociażby dzięki przywołanym postaciom krakowskiej elity intelektualnej, jest ów czas w opisie Marty Wyki. Tyle tylko, że czytając *Krakowskie dziecko* można odnieść wrażenie, że ten przedwojenny czas bynajmniej się nie skończył, okaleczony trwa nadal, w sposobie myślenia, w obyczaju, formie życia. Wysiłek ludzi „którzy mieszkają otoczeni książkami”, polega na ignorowaniu czasu PRL, jego utrapień, niedogodności, głupoty. Ten czas, może właśnie dzięki owemu wysiłkowi ignorowania go, staje się wyrazisty, a jego zasadniczą funkcją jest okrawanie normalnego życia, kurczenie jego materialnych zasobów.

Tadeusz Sobolewski w eseju *Dziecko Peerelu* pisze:

„Jeżeli spojrzeć na kulturę polską lat 1955–81 bez uprzedzeń, tak jak patrzymy na kulturę czasów zaborów, można w niej dostrzec imponujący wysiłek odczarowywania rzeczywistości, docierania do jej prawdziwego sensu, ukrytego pod warstwą zalewającej wszystko ideologicznej magmy”¹.

Czytając *Krakowskie dziecko* Marty Wyki, rozumiemy, że ten wysiłek polega na kontynuacji przedwojennych wzorów życia i czas przed wojną, ukryty pod spodem czasu PRL-u, pozwala na odczarowywanie rzeczywistości, skoro istnieje pamięć normy. Warto również zauważyć, że wszyscy bohaterowie wymienionych książek, należą do inteligencji, która nie zmienia swoich wartości, oczekiwań, wyborów.

Czas przed rokiem 1939 jest w znakomitej powieści Zbigniewa Mentzla, probierzem czasu teraźniejszego. Podobnie jak w książce Boguckiej czy w *Gnoju* Kuczoka nie tylko określa deklasację inteligencji, jej zubożenie, lecz także wyznacza aspiracje młodego pokolenia. Innymi słowy: opisywany czas

¹ T. Sobolewski, *Dziecko Peerelu. Esej dziennik*, Warszawa 2000, s. 28.

PRL-u jest podwójny, prześwituje przez niego to, co było niegdyś, a owo „niegdyś”, które wydaje się równie mocne i znaczące jak opisywane „dziś”.

Jeżeli wielu bohaterów powieści pisanych w czasach PRL-u cierpi na amnezję, (Różewicza *Wyszedł z domu*, Konwickiego *Wniebowstąpienie*), to bohaterowie książek pisanych po roku 1989 zdają się cierpieć na głód przeszłości. Pragną pamiętać, zaświadczać. Kreślą sylwetki znanych ludzi, miejsc, które zmieniły się tak, że trudno je poznać. Przywołują drobne wydarzenia, a przecież niezwykle charakterystyczne, decydujące o sposobie istnienia. We wszystkich tych książkach czas PRL-u jawi się jako żmudny, nudny, określa go podwójna tęsknota: za czasem minionym i za egzotyką. Egzotyką jest zagranica. Zachód.

W tym czasie – prawdziwym i mitycznym – kryją się luki, dziury, które domagają się wyjaśnienia. *Białe plamy* – dziś niemal banał, oznaczają świadome bądź nieświadome przemilczenia. Dla przykładu: licealista – bohater *Madame* – pragnąc odkryć przeszłość fascynującej go nauczycielki francuskiego, poznaje prawdziwą historię wojny domowej w Hiszpanii i rolę komunistów. Wie, że ojciec Madame po aresztowaniu przez bezpiekę ginie w więzieniu. Ona, żeby móc chociażby marzyć o wyjechaniu z Polski, o ucieczce z kraju, wstępuje do partii. Młodzieńczy ideał zostaje skażony. Miłość ma smak goryczy, nic nie jest takie jak się wydaje. To wiedza bolesna, groźna i przemilczana.

Z kolei bohater-narrator Mentzla trafia na zdjęcie swojej matki, szczęśliwej, w ramionach człowieka, o którym rodzinna opowieść głosi, że zginął w czasie wojny w 39 roku. Kim był ten człowiek, w którym roku został pochowany na kalwińskim cmentarzu – milczy o tym matka bohatera, a on sam, znając prawdę, szanuje kłamstwo matki i również milczy. Czy naprawdę przęśla mostu ukrywają zamurowanych żywcem spiskowców XIX wieku? Milczenie jest jeszcze jednym językiem, który dobitnie wyraża czas PRL-u. Mała dziewczynka – bohaterka Boguckiej – bardzo wcześnie dowiaduje się od rodziców, że „o tym się nie mówi”. Nie mówi się o tym, co było przed wojną, i

o tym co dzieje się w domu, co robią rodzice i o czym rozmawiają. Milczenie obejmuje sferę prywatnego życia i dziejów Polski.

Marta Wyka nazywa to, w czym żyliśmy „szeptaną rzeczywistością”². Jak stwierdza, powszechna była świadomość, że istniejemy w rzeczywistości szczelnie zamkniętej, ale również wiedza o tym, że istnieją w niej luki, szczeliny, pęknięcia, w które wnika moda Zachodu, książki, jazz, przedwojenna tradycja, a także niektóre słowa, zakazane nazwy:

„Spoza płaskiej fasady PRL-u, papierowej i monotonnej, wyglądają upiory. Tkwiły tam zawsze, zniewolone i stłumione, teraz wkraczają do języka i pewne słowa mają wagę symbolu, zakazanego owocu i wieloznacznej aluzji. Są nimi nazwy miast : Wilno, Lwów, jest nim Katyń, oraz inne nazwy, jak NKWD, szeptem rozmawia się o AK i Legionach, a nieco później o Żydach. Elementy polskiego życia przedwojennego nabierają szczególnego waloru, funkcjonują jako wartości, nie zaś realia epoki, którymi przecież faktycznie były”³.

Oprócz mowy milczenia, tego, o czym się nie mówi, jest więc mowa szeptana oraz symbolizacja języka.

Odczarowywanie rzeczywistości, o czym pisał Tadeusz Sobolewski, domaga się odczarowania języka. Być może dlatego w powieści *Wszystkie języki świata*, w powieści *Libery*, w książce Marty Wyki, w książce Górzeńskiego tak ważne okazuje się dostrzeżenie gry pozorów. Tego, co naprawdę kryje się pod nazwą, co ona w swej istocie oznacza. Nazwa a realność, określa rozpiętość między prawdą a marzeniem, między tym co jest, a tym, co powinno być. Ta przestrzeń, przedstawiana przez jednych pisarzy jako doświadczenie życia, przez innych jako wielkie kłamstwo i oszustwo, jest wielowymiarowa, niejednoznaczna, czasami śmieszna, czasami tragiczna.

Bohater Janusza Andermana – młody chłopak, który postanawia zostać pisarzem – kradnie choremu psychicznie, po jego śmierci, książkę. Całe życie jest wielką mistyfikacją, oszustwem. Ukradziony rękopis i ukradziony życiorys, spreparowany tak, aby mógł się spodobać opozycji, stwarzają podwójne

² M. Wyka, *Krakowskie dziecko*, Kraków 1998, s. 51.

³ *Ibidem*, s. 51.

istnienie. To jeden z nielicznych inteligentnych bohaterów, który żyje w schizofrenicznym rozdwojeniu. Salon partyjny i salon *opozycji* uzupełniają się w tej grze pozorów, a oportunistyczną postawę najlepiej określa ojciec bohatera, mówiąc: „Zawsze trzeba wiedzieć, co, jak, kiedy, gdzie, z kim i w ogóle. U nas nie potrafi się myśleć taktycznie”⁴. Bohater Andermana, hochsztapler, to postać tragicomiczna, groteskowa i prawdziwa zarazem. Madame Libery jest postacią tragiczną. Żyjąca w swoim milczeniu, w wycofaniu się, funkcjonuje w podwójnej roli osoby akceptującej ustrój, (pełni przecież funkcję dyrektorki szkoły i partyjnej towarzyszki,), a zarazem jest kimś, kto nienawidzi komunistów, którzy zamordowali jej matkę i ojca.

Preparowanie życiorysu może mieć łagodniejszy przebieg i skutki. Za przykład niech posłuży historia rodziców narratorki Teresy Boguckiej, którzy wracają z Krakowa po zakupie książek i wchodzi do domu przez okno, żeby sąsiedzi nie zobaczyli, co ci dziwacy kupili i co do domu przywieźli. Nie mogą ukryć swojego pochodzenia, ale starają się, choć na pozór, „żyć jak inni”. Dopasowanie się do realiów życia w miasteczku PRL-u oznacza tutaj tylko ukrycie jakiejś części własnej osobowości. To jest dalszy ciąg tej mowy milczenia, rzeczywistości szeptanej. Do niej też należy wspaniale opisany przez Bogucką epizod z jarmarku, kiedy to dziewczynka spostrzega, że sprzedawany obraz św. Józefa jest przemalowanym portretem Marksa. Owo dostrzeżenie przemalowywania rzeczywistości i odkrywania jej spodnich warstw staje się zadaniem niemal wszystkich bohaterów książek. Marta Wyka zanotuje: „Styl tamtej epoki zostanie słusznie zapomniany. A jednak istniał”⁵.

Do tego stylu należało pragnienie, które cechuje wszystkich bohaterów, aby być „gdzie indziej”. Wyrwać się z prowincjonalnego miasteczka do miasta, o czym marzą rodzice narratorki *Cieni w ogrodzie*, wyjechać z kraju do Francji – *Madame*, poprzez naukę języków zdobyć świat, a chociażby wyjechać do

⁴ J. Anderman, *Cały czas*, Kraków 2006, s. 180.

⁵ M. Wyka, *Krakowskie dziecko*, op. cit., s. 68.

Londynu (Mentzel) lub przeprowadzić się do innego mieszkania, o czym próżno marzy matka w powieści *Wszystkie języki świata*. Jeżeli nic nie można zrobić i niczego zmienić, należy zniszczyć znienawidzoną przestrzeń raz na zawsze, utopić ją w gnoju (Kuczok).

„Egzotyka i Europa, nasza nieustająca nostalgia”⁶ – zanotuje Marta Wyka, a Zbigniew Mentzel opíše potajemne zdobywanie zaproszenia, które umożliwi otrzymanie wizy na wyjazd do Anglii. Madame Libery będzie marzyła skrycie, ale młody bohater zafascynowany Paryżem, sztuką Zachodu, Picassem, filmem francuskim i literaturą egzystencjalistów, dokona wielu czynów, aby znaleźć się w wyśnionym „Gdzie indziej”. Jeżeli nie można wyjechać ze szczelnie zamkniętej rzeczywistości trzeba znaleźć azyl w swoim domu, w swoim środowisku. Takim azylem i ucieczką zarazem staje się kino, w którym przesiadują chłopcy z warszawskiej Pragi, bohaterowie książki Jerzego Górzeńskiego. Film, a przede wszystkim książka to jeszcze jedni, niezwykle znaczący bohaterowie wszystkich przywołanych tu powieści i esejów.

Ignorowanie, a raczej usiłowanie ignorowania rzeczywistości PRL-u staje się możliwe dzięki bibliotekom. Jest to ogromna domowa biblioteka Wyków, o której narratorka *Krakowskiego dziecka* napisze: „Nasze wspólne półki wypełniała literatura paraboliczna”⁷. Jest to wypełniona klasyką, głównie francuską, biblioteka narratora *Madame*. W tej parabolicznej literaturze, pisanej we wszystkich językach świata, skrywają się przedwojenne aspiracje matki z powieści Mentzla. Może nie tyle w bibliotece, co w środowisku pisarskim skrywają się ambicje narratora Andermana. Niewątpliwie dzięki gromadzonym książkom oraz tym egzemplarzom, które ocalały przed wojny, możliwa do wytrzymania staje się nędzna egzystencja rodziców bohaterki *Cieni w ogrodzie*.

Obszary rzeczywistości opisywanej przez pisarzy różnych pokoleń dzielą całe dekady, a jednak trwa ten sam mit Europy, ta sama tęsknota za Zachodem,

⁶ Ibidem, s. 68.

⁷ Ibidem, s. 67.

ta sama miłość do biblioteki. Co jednak naprawdę widać spoza półek bibliotecznych, kiedy wyjdzie się na ulicę, spojrzy przez okno, a nawet uważnie na własne mieszkanie? Jednostajne, szare bloki, ujednolicony krajobraz, ale przede wszystkim widać niszczenie przestrzeni. Jest to okrawanie ogrodu sióstr karmelitek w *Krakowskim dziecku*, dzielenie dużych mieszkań na małe kwaterunkowe klitki (Mentzel), maleńkie, zadymione pokoiki, w których dyskutuje się o możliwościach jakichkolwiek zmian. Jest to znikanie całych ulic w Warszawie lub choćby zmiany ich nazw (Górzański). W *Wyblaganych prezentach* dołącza się do tego specyficzny koloryt peryferyjnej Pragi z jej subkulturą.

Ograniczenie prywatnej przestrzeni, w której dałoby się żyć bez upokorzenia, a na zewnątrz brud odrapanych kamienic, wysypiska śmieci, przysłowiowy gnój zalewający obszar publicznego życia, składają się na jednolity krajobraz. W nim dzieją się rzeczy tragiczne, jak na przykład: zastrzelenie przez sokistę dzieciaka, który wszedł na strzeżony wiadukt (Górzański), czy polowanie na chłopaka, który zabił milicjanta. W obławie biorą udział niemal wszyscy obywatele miasteczka opisanego przez Bogucką.

Upiory PRL-u kryją się nie tylko wśród oficjalnych przedstawicieli władz, wyłaniają się też spośród zwyczajnych obywateli: są to ci, gotowi do złożenia donosu lub pogoni za chłopakiem z książki Boguckiej; dyrektor szkoły szukający winnego, który odciął i zjadł ucho czekoladowego popiersia Stalina (Górzański); partyjni koledzy-pisarze z powieści Andermana, opluwający w prasie literatów dysydentów. Do nich, zwykłych obywateli, gotowych do zrobienia każdego świństwa należy sublokatorka w powieści Mentzla oraz ojciec bohatera powieści Kuczoka. Z jednej strony są więc ci, którzy trzymają broń w ręku, otwierają prywatną korespondencję, cenzurują listy i książki, ubecy, którzy zamordowali ojca Madame, z drugiej tak zwani porządni mieszkańcy gotowi na każdy układ z władzą. Między nimi mieści się coraz bardziej kurcząca się strefa życia opisywanej inteligencji. Przemoc i represje są

wpisane w codzienne istnienie. Jest to przesłuchanie, o którym opowiada Marta Wyka, ojciec sadysta z powieści *Kuczoka* czy, z tejże książki, koledzy szkolni bohatera znęcający się nad chłopcem. Sublokatorka z powieści *Mentzla* nie tylko zabiera pokój – lecz jej chamstwo staje się codziennym znakiem przemocy.

Czytając książki pisane po 1989 roku widać jak nieświadomie bądź świadomie owa opisywana przemoc – fizyczna i psychiczna – staje się dominantą i właśnie ona uderza jako wyrazisty znak PRL-u. Taki obraz byłby jednak niepełny, zbyt jednoznaczny. Z jednej strony jest owa szarzyzna, z drugiej, którą określa nostalgia za Europą, rysuje się świat barwny, dynamiczny wyrastający z wysiłku przekraczania ograniczenia, wynajdywania szczelin w systemie. Są to więc kabarety i pół legalny jazz, kolorowe skarpety, ubrania kupowane „na ciuchach”, skrzętne zbieractwo, na przykład fajansów, a przede wszystkim gromadzone, pożyczane książki. To prywatne lekcje języków, stare fotografie, bujna młodość, która szuka dla siebie miejsca. Te dwie strony – szarzyzny, zniewolenia oraz egzotyki najlepiej określa cytat z *Krakowskiego dziecka*:

„Na horyzoncie naszego nieba piętrzyły się dachy bloków mieszkalnych z szarego betonu. Tworzyły kompozycje zwarte oraz identyczne. Czasem w perspektywie rysowała się wieża kościoła niby sygnał z innej rzeczywistości”⁸.

Tę inną rzeczywistość, dodaje Marta Wyka, najpełniej wyrażała książka Zbigniewa Herberta *Barbarzyńca w ogrodzie* i czytaliśmy ją „jako przewodnik własnego ducha”.

Tak więc istnieje podwójny a nawet potrójny, nakładający się na siebie czas tych opowieści. Tak samo nakładają się przestrzenie, te realne i wywiedzione z ducha i tęsknoty, kolorowe, przeciwstawiające się „szeptanej rzeczywistości”. A jednak, tak jak w tkankę życia społecznego, a nawet rodzinnego, wpisana jest przemoc, tak samo jej istotny element stanowi również

⁸ Ibidem, s. 66.

gra pozorów. Sądę, że pełni ona funkcję łącznika między wszystkimi książkami, które tu przedstawiam. Pozorem okazuje się przekonywanie, że toczy się normalne życie, zakrywanie biedy i niedostatku przed zagranicznymi gośćmi, udawanie, że pracownicze wczasy są sympatycznym wypoczynkiem.

Ojciec z powieści Mentzla tłumaczy bohaterowi, że wszystkie przesyłki z Zachodu są u nas kontrolowane.

„Tym draniom – mówił – którzy otwierają cudze listy, grzebią w nich, czytają je, szukają dolarów wysyłanych ubogim krewnym, często później nie chce się zaklejać kopert, pozory jednak muszą zostać zachowane, więc koperty pakuje się w folię i stempluje, by w żywe oczy wmawiać ludziom, że to nie nasza, tylko zagraniczna, zachodnia poczta pracuje niestarannie (...)”⁹.

W tym krótkim fragmencie zawarte zostały najważniejsze cechy rzeczywistości PRL-u; kontrola państwowa sprawowana nad życiem prywatnym, inwigilacja, upokorzenie, któremu podlegają kontrolowani, oszustwo, zachowanie pozorów, że tego wszystkiego nie ma, a wreszcie przeciwstawienie dobrego, praworządnego ustroju – wstrętnemu Zachodowi.

We wszystkich tych książkach, których bohaterami są dzieci lub młodzi ludzie, istnieje wyraźnie nakreślony świat dorosłych. To dzięki niemu wiadomo jak powinno być, co jest kłamstwem, czemu nie należy wierzyć. Dziadek małej dziewczynki z książki Boguckiej tłumaczy :

„Miczurin to oszust, a pionierzy to wstrętnei donosiciele. Pamiętaj o tym, ale z nikim nie rozmawiaj, pamiętaj o tym, kiedy czytasz te głupstwa w szkole, kiedy słuchasz radia, kiedy wpadnie ci w rękę idiotyczna książka”¹⁰.

W efekcie życie prywatne, rodzinne zostaje oddzielone od życia oficjalnego. Potem emigracja wewnętrzna stanie się już zupełnie łatwa i oczywista. Pod jednym wszakże warunkiem, że nie przestaną istnieć owe przedwojenne wzorce, i normy. Zdaje się jednak, że bohater Andermana, a tym bardziej bohater Kuczoka nie wiedzą już, że są jakieś imponderabilia. Bez nich literacki obraz PRL-u staje się dziwnie monotony i pozbawiony owych

⁹ Z. Mentel, *Wszystkie języki świata*, Kraków 2005, s. 109.

wewnętrznych napięć, które stanowią o dramatycznej tkance przywołanych przeze mnie książek. Pozostaje absurd. W *Madame Antoniego Libery* jest to absurd tragiczny, najczęściej jednak bywa to absurd smutny.

¹⁰ T. Bogucka, *Cienie w ogrodzie*, Warszawa 2000, s. 49.